

Niewidzialny przeciwnik?

9 listopada 2021

Wojaze po świecie jakie do niedawna można było swobodnie odbywać pozwalały dostrzec pewną prawidłowość. Im więcej sterowanego odgórnie kosmopolityzmu, tym silniejszy oddolny nurt konserwatywny. Kosmopolityzm swoim wytrychem otwartości na świat demontował strukturę zewnętrzną państwa zacierając różnice i granice administracyjne. Wewnętrznie wrogi tradycji demoralizował naród wpajając aspiracje światowości i konieczność wyzbycia się pojęć i zjawisk niepożądanych ochrzczonych mianem stereotypów.

Przy okazji zgromadzeń rozmaitych gremiów akademickich we Francji, Niemczech, Brytanii desperacko walczono o prymat, czy choćby proporcjonalność zasiadania za stołem prezydialnym zacnych prelegentów, by nie ulec marginalizacji prowadzącej do potraktowania na własnym terenie jako mniejszości. Czynnikiem ekonomiczny odgrywał w tym niebagatelną rolę. Kogo nie było stać na uczestnictwo w tematycznych sporach, ten trafiał poza nawias mocniejszych, narzucających kierunek działania. Na podobieństwo korporacji ekonomicznych, instytuty o profilu międzynarodowym zasilane grantami z politycznie zainteresowanych źródeł przeobrażały się w urzędy ideologiczne. Pod tym ciężarem uwiadu doznawał interes narodowy traktowany jako małostkowy, nieadekwatny do obowiązującej linii globalnego postępu, w istocie podważającej naukę wszelkich dziedzin.

Dzisiejsze autorytety medialne w Polsce opisują rzeczywistość jako skutek światowej rewolucji marksistowskiej. Zastanawia jak to możliwe, by wpływ lewicy mającej od lat niknące poparcie w sondażach i wyborach zdominował politykę doszczętnie marginalizując polskość. Nasuwający się wniosek jest przykry, a sugeruje, że to skutek pozorów jakie stworzyła rzekoma prawica występująca jako postsolidarnościowa. Jej działanie jest efektem kultu anty-herosów zmiksowanych w tyglu

opatrzności z opacznością. Przy takiej aurze zjawisko komisji śledczych pojawiło się w wyniku nadużyć gangów politycznych żądnych pieniądza i władzy. Istotne narzędzie pozwalające ustalić okoliczności przestępstwa drogą czynności przygotowawczych ujętych w kodeksie postępowania karnego skarłało. Powinno jednak być tak: postanowienie o wszczęciu śledztwa leży w gestii prokuratora. Ten z kolei zleca policji, (bądź innym organom bezpieczeństwa poza prokuraturą) przeprowadzenie śledztwa w całości, lub w części, co winno zakończyć się w ciągu 3 miesięcy. Zgromadzony w tym okresie materiał dowodowy pozwala postawić zarzuty, ustalić okoliczności, zidentyfikować sprawcę przestępstwa. Prokurator kwalifikuje czyn zgodnie z kodeksem karnym i proponuje karę. Po zamknięciu śledztwa, które czasem może być umorzone, całość akt trafia do sądu. Po zapoznaniu się z materiałem, przesłuchaniem stron i świadków sąd ogłasza wyrok. Tak stanowi prawo. Celem postępowania jest ustalenie okoliczności, ściganie i ukaranie sprawcy przestępstwa.

Politycy przyzwyczaili społeczeństwo do powoływania co pewien czas komisji śledczych, które są wykołajeniem postępowania, służąc nagłośnieniu afery dla uderzenia w politycznych przeciwników. Wykorzystane w tym celu media robią z komisji spektakl dostarczający szczegółów o brudnych interesach ludzi władzy, ich znajomych i członków rodzin. Obserwatorzy, często też poszkodowani kiwali głową ze zrozumieniem i nadzieją nie tylko na ukaranie, ale także zadośćuczynienie. Taki jest obraz złudzenia sprawiedliwości, która jakoś nastać nie może, bo nagle spektakl urywa się, wybory przynoszą zmianę obsady, a sprawcy nieszczęść śpią spokojnie, pełnią inne ważne funkcje europejskie, albo wnoszą o odszkodowanie za naruszenie dóbr osobistych, czy też „dobrego imienia” jeśli kiedykolwiek je posiadali. Wypromowane w takim serialu nowe twarze zyskują poklask i niemal pewne wygrane w wyborach. W jakim celu przypominam te praktyki. Jak z za węgiła, na rynku wydarzeń politycznych wyłania się właśnie kolejna komisja śledcza. Nazwę ma obiecującą, bo „Ordo Medicus”, zatem zapowiada się

porządek/ład medyczny. Członkami są lekarze, prawnicy i naukowcy opowiadający się za wolnością wyboru i prawdą, ukaraniem praktyk nazwanych ludobójstwem. Z zapowiedzi już na pierwszym spotkaniu wynikało, że to inicjatywa wzorowana na niemieckiej komisji pozaparlamentarnej. Jednak deklarowane na stronie internetowej cele są przede wszystkim dalekie od wynikającego z nazwy własnej charakteru – śledztwa w kwestii pandemii. Ten argument ma wartość zasadniczą. Gdyby podjęto śledztwo, wówczas poszkodowani dotychczasowymi restrykcjami rządowymi mogliby oczekiwać, że powstanie komórka zbierająca materiał dowodowy obrazujący charakter i rozmiar szkód: materialnych, zdrowotnych i innych. Stąd wiodłaby droga do identyfikacji sprawców (wskazująca instytucje i personalia autorów gigantycznych strat). Obecni w składzie prawnicy występowaliby w imieniu pokrzywdzonych z konkretnymi wnioskami do policji, albo prokuratury o zbadanie, ściganie i ukaranie XYZ, czyli sprawców. Poza kwalifikacją czynu i procedurą dokumentującą winy, wskazani sprawcy musieliby zadośćuczynić ofiarom rekompensując straty materialne z własnego majątku. Absurdem byłoby obarczanie budżetu państwa. Tak przyjęty tok postępowania uprawniałby do nazwy „Komisja śledcza ds. pandemii”. Tego uściślenia i toku czynności najwyraźniej brak.

Zamiast niego czytamy o celach Komisji: „Upowszechnianie wiedzy naukowej na temat chorób, metod zapobiegania, informowania o Covid-19. Podejmowanie inicjatyw legislacyjnych i prawnych pozwalających lepiej chronić zdrowie. Ochrona ludzi mieszkających w Polsce i Polaków poza granicami Polski przed zapędami Big Pharma. Tworzenie impulsów do rozwoju badań medycznych i upowszechnianie wyników. Służenie politykom, ekonomistom i prawnikom jako think tank”. Właśnie ta ostatnia fraza w „Wikipedii” pod hasłem „Think Tanki w Polsce” wyjaśnia dużo więcej. To prapoczątek wieloletniej patologii. Choć hasło internetowe lapidarnie ujmuje, że mają one postać instytutów, korporacji o celach politycznych, finansowane są przez rządy, oraz instytucje ponadnarodowe jak Bank Światowy, UE, ONZ itp. Z deklarowanych zadań nie wynika żaden wątek śledczy. Rysująca

się na firmamencie politycznym grupa inicjatywna, której członkowie związani z wypromowaną w Siemianowicach partią PJJ mogą stanowić nowe twarze, dla których niewątpliwie potrzebne będą środki do działania. W efekcie braku zaufania do rządzących grupa kreuje się na niszę polityczną dla nowego składu starego układu. Oczywiście jak przystało na kraj nieustannego zebractwa apele o społeczny grosz mają wspomóc działalność szlachetnego kręgu, by dalej spotykać się na wielogodzinnych naradach autopromocji.

Pożyteczną stroną mają być zamieszczone na stronie Komisji materiały do pobrania dotyczące sprzeciwu wobec eksperymentowi medycznemu, pismo do pracodawcy w sprawie szczepień, wnioski o udzielenie informacji w sprawie testów PCR, sprzeciw na wykonanie testu PCR jako eksperymentu. Ponadto znaleźć można pisma dla rodziców, którzy chcą chronić dzieci przed niewiadomymi, a na pewno niepożądanymi skutkami szczepień. Sklep na stronie Komisji promuje 4 tytuły książek związanych z pandemią. Więcej o współpracujących można dowiedzieć się z działu przedstawiającego patronów inicjatywy, a znajdują się tam spijający sobie z dzióbków: Jan Pospieszalski, Media Narodowe, Najwyższy Czas, Polskie Stowarzyszenie Niezależnych Lekarzy i Naukowców.Pl, STOP NOP, w realu24, WSR24 (Wojciech Sumliński Reporter) i Veto. Solidarność też miała wiele obietnic, w tym każdemu 100 000 złotych. Daliśmy się nabrać, bo uczciwy zakłada, że wokół są ludzie tacy jak on, a patologia to jakiś margines. Zamiast wierzyć słowom trzeba patrzeć skąd idą pieniądze i jakie dyrektywy w postaci konferencji, publikacji tworzy się. Dziś patologia ślepa na totalniactwo legislacji w szatkach think tanków nadaje kierunek i tempo Polakom, bo naiwni nie chcą uznać agenturalności istniejącej poza oficjalnie kompromitującymi swój autorytet służbami. Putin i Orban przepędzili obłudników na cztery wiatry dlatego tam społeczeństwu łatwiej będzie poskromić totalitarne zapędy władzy. Od zawsze wiadomo, że zagraniczne pieniądze gwarantują działalność na rzecz zagranicznego interesu, zatem nie może być miejsca dla nich w

kształtowaniu ustroju i gospodarki polskiej. Jedynie anty-Polakom z tym jest po drodze.

Byłoby podłą powtórką historyczną, jeśli kolejny raz w oparciu o potrzeby ludzi głęboko skrzywdzonych, podsycając nadzieje na poprawę bytu i powrót do normalności, dyrygenci osadzeni w organizacjach ponadnarodowych idąc scenariuszem skompromitowanej po latach fałszywej solidarności wypromowali się kosztem znajdujących się wśród nich wielu autorytetów naukowych i medycznych. Łatwe do przewidzenia są tendencje działalności organizacji finansowanej przez źródła zagraniczne. Nasz, lokalny interes idzie w kąt czego dowiodły związki zawodowe i gangi polityczne. Próba dialogu z takimi strukturami zawsze kończy się fiaskiem, bo ich patron i cel jest wyższy, ważniejszy. O współpracy też nie ma mowy. Takim zakonom lepiej otworzyć szeroko wierzeje i powiedzieć fora ze dwora, idźcie tam skąd wasze koryto, płyńcie na szeroki przestwór oceanów. Zero krajowych dotacji. Nie mojego autorstwa są wymyślone enigmatyczne nazwy kojarzące się jak nie z zakonem to z porządkiem. Ten ostatni zwłaszcza new order jako nowy ład budzi dreszcz niepokoju. Kto pamięta historyczny New Deal – wie, że był to Nowy Interes, po amerykańsku kojarzony z kolonizacją. Zatem w Polsce oczekujemy Rady Lekarzy Rzeczypospolitej, zamiast Ordo Medicus, Rady Prawników Rzeczypospolitej, zamiast Ordo Iuris.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: Ordoiuris.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#), pl.Wikipedia.org, Pafere.org

Źródło: WolneMedia.net